DWUTYGODNIK POLITYCZNY

RZECZPOSPOLITA

Nr. 88.] SOBOTA 21 GRUDNIA 1912. [Rocznie......10. K (4 Rb., 8 Mk. [Półrocznie 5 K (2 Rb., 4 Mk.

Po uchwale Koła Sejmowego.

Po dwudniowych naradach z d. 8 i 9 grudnia b. r., poświęconym rozważeniu zadań narodu naszego w poważnej chwili obecnej, wydało Polskie Koło Sejmowe następującą uchwałę:

„Polskie Koło Sejmowe wyraża przekonanie, że dalecy od wszelkich porywów nierozważnych, potrafimy przez ciągłą spokojną pracę nad skrzepieniem i rozwinięciem własnych sił moralnych i fizycznych, przygotować polskie społeczeństwo na sprostanie zadaniom narodowym, wobec jakich w biegu wypadków stanąć możemy.

„Zarazem stwierdza Polskie Koło Sejmowe, że w obecnem poważnem położeniu politycznem wszyscy Polacy państwo to zamieszkujący zgodni i zjednoczeni są w gotowości, aby w razie potrzeby z wytężeniem wszystkich sił spełnić swój obowiązek względem państwa i wielkodusznego, sprawiedliwego monarchy, który w naszej ciężkiej doli nas zrozumiał, uznał nasze prawa narodowe i stale nas obdarza swojem zaufaniem.

„W tem oparciu o państwo, jego monarchę, oraz naszą własną siłę i świadomość dążeń narodowych, widzimy rękojmię lepszej przyszłości.

„Upoważnia się Radę Narodową do działania w powyższym kierunku i wydania odpowiedniej odezwy".

Jakie wrażenie wywołała uchwała ta w społeczeństwie naszem?

Przyjęto ją naogół spokojnie i bez jakiegoś żywszego niezadowolenia. Nikt nie mówi i nikt nie może powiedzieć, by wypowiadała ona myśli nieodpowiednie i obce społeczeństwu. Wspomina ona, któż zaprzeczy, o potrzebie przygotowywania naszych własnych sił na wypadki dziejowe, co ogół nasz najpowszechniej i najżywiej odczuł. Oświadcza zarazem najwyraźniej, tak wyraźnie, że na brak dobitności nikt się tu chyba skarżyć nie będzie, iż poprzemy wszystkiemi siłami państwo austryackie i monarchię habsburską jako jedyne, które nas nie uciskają i dały nam możność rozwoju narodowego, a i to także odpowiada poczuciom ogółu naszego, pragnącego tego właśnie współdziałania jako jedynie możliwego. Obie zasadnicze myśli uchwały są zatem niewątpliwie słuszne i nie mogły wywołać niezadowolenia.

A jednak nie przyjęto też uchwały tej z pełnem zadowoleniem. Głos jej nie uderzył w struny dusz naszych w ten sposób, by samorzutnie odbrzmiał żywy i zgodny odzew. Coś tam zgrzyta. Co takiego? Może to, że słuszne myśli nie zostały spojone z sobą wedle należytej miary. Odczuwa się jakąś słabość i powściągliwość w rachubie na własne siły, a stanowczość i pełny rozmach w oparciu się o państwo austryackie i o cesarza austryackiego. Z jakiemś zdziwieniem słyszy się, jak uchwała ta wymienia nam na zakończenie czynniki, na których budować mamy, w dość nieoczekiwanym porządku: oparcie o państwo, o jego monarchę, oraz o naszą własną siłę. Tu jest coś niezdrowego i sztucznego, coś co razi nietylko uczucie, ale i prosty rozum, właśnie ten trzeźwy rozum przedewszystkiem.

Sama przez się jednak uchwała Koła Sejmowego, dzięki słusznym myślom zasadniczym, choć złą miarą spojonym, nie razi i może być spokojnie przyjęta przez społeczeństwo.

Dopiero w oświetleniu niektórych pism, pouczającem, co w uchwale tej widzą ich obozy polityczne, zaczyna się ona przedstawiać naprawdę niepokojąco.

W artykule p. t. „Po Kole Sejmowem" pisze *Czas* z d. 11 grudnia b. r.:

„Uchwała Koła Sejmowego ma szczególny charakter. Jest ona apelem do monarchy. Przypomina stosunek społeczeństwa polskiego do panującego, polegający na wzajemnej ufności. Ma to wagę w obecnem położeniu. Polacy w Austryi gotowi są w razie konfliktu poprzeć państwo wszystkiemi siłami, jakkolwiek świadomi są, że wynik zwycięskiej wojny jest dla nich znakiem zapytania. Czy nadzieje nasze nie doznają rozczarowania? Czy nasza dola nie stanie się jeszcze gorszą? W tej udręce Polacy w Austryi chcą widzieć w cesarzu Franciszku Józefie tego, który rozumie duszę naszą i zna nasze potrzeby. Oto myśl uchwały Koła Sejmowego".

Tu zostało z całej uchwały Koła Sejmowego, jako cała jej myśl, już to jedno tylko. O jakiejś pracy nad owem skrzepieniem i rozwinięciem własnych sił i o znaczeniu tej pracy już ani słowa. Cała nasza nadzieja już tam tylko.

Jak daleko pójdziemy wobec państwa poza zwykłe obowiązki mówi *Dziennik Polski* z d. 11 grudnia b. r.:

„Wszyscy mowcy podnosili zgodnie z prawdą, że w razie zbrojnego zatargu, którego widownią byłaby nasza ziemia, społeczeństwo polskie spełni nietylko to, do czego jest obowiązane, ale znacznie więcej, poprostu nie zakreśli sobie żadnej granicy, ani swej ofiarności, ani poświęcenia".

Poprzemy tak bez granic państwo austryackie, chociaż, jak mówi *Dziennik Polski*, nie będziemy wiedzieli, co będzie z nami:

„Albowiem dokoła nas roztacza się świat tajemnic, z którego wychylają się ku nam niejasne kształty obaw, a wszystkie one noszą wspólną nazwę: Prusy! Naród gotów jest w krwawym pocie czoła pracować nad skupieniem się swojem, ale z przerażeniem, z odrazą, odpycha od siebie myśl, że jego znojny wysiłek mógłby się tylko przyczynić do innej konfiguracyi trzech naszych dzielnic“.

A jednak, z takimi nawet widokami dla sprawy polskiej, poprzemy bez owych granic ofiarności i poświęcenia państwo austryackie.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć tu zdanie *Gazety Narodowej* z d. 12 grudnia b. r.:

„Koło... jest stanowczo przeciwne wszelkiej samoistnej polskiej akcyi, gdyż taka akcya, wyprowadzona już na międzynarodowe tereny, wymaga i owych sił, których dziś niema, i owych gwarancyj, których, jak tuż także pisaliśmy, żądał i od Napoleona nie kto inny jak Kościuszko“.

A mianowicie godzi się zapytać, dlaczego gwarancye, niezbędne dla samoistnej polskiej akcyi, miałyby być zbędnemi dla poparcia państwa austryackiego, jak sądzi *Czas*, mówiąc, że „poprzemy wszystkiemi siłami“, chociaż wynik wojny będzie ze względu na sprawę polską „znakiem zapytania“ i jak sądzi *Dziennik Polski*, zapewniając, że poprzemy „bez żadnych granic“, chociażby dla sprawy polskiej był to „świat tajemnic“ ze swymi „kształtami obaw“. Prostym rozumem trudno zaiste zrozumieć, dlaczego właściwie ze znakiem zapytania i z kształtami obaw co do sprawy polskiej mielibyśmy wszystkiemi siłami i bez granic poświęcenia oddać się sprawie austryackiej. Trzeźwe zazwyczaj pisma przemawiają tu językiem jakiegoś zachwycenia i jakiejś gorączki majaczącej, nieprzystępnym dla ludzi nie wznoszących się poza zdrowy rozsądek.

I wobec tego, że gorętszym żywiołom polskim to właśnie ciągle zarzucano, iż bez dostatecznych gwarancyj oddać się chcą polityce austryackiej, obecnie pisze *Naprzód* z d. 12 grudnia o rezolucyi Koła Sejmowego:

„Wyklinani jeszcze przed paru tygodniami jako agenci pruscy czy jako agenci austryaccy socyaliści polscy mają dziś tę satysfakcyę, że ci, którzy ich wyklinali, musieli jednak pod naporem rzeczywistości wejść na tę drogę, którą wskazała społeczeństwu naszemu rezolucya klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych“.

Pochwała ta dotyczy właśnie poparcia państwa austryackiego nawet ze znakami zapytania i z kształtami obaw pruskich w sprawie polskiej.

Źle robią ci, którzy słuszne i zrozumiałe wyrażenie w uchwale Koła Sejmowego gotowości poparcia monarchii habsburskiej tak objaśniają, jakby to już było wszystko i niczego innego widzieć nie chcą.

Bo przecież główną rzeczą jest wytworzenie własnych sił polskich, skłonnych i zdolnych do czynu i do poświęceń tylko dla sprawy polskiej. Wtedy bowiem monarchia habsburska, z korzyścią dla siebie i z korzyścią dla nas, będzie mogła i będzie musiała w polityce swej uwzględnić sprawę polską. Im większe będą te nasze siły, tem więcej znaczenia będzie miało nasze poparcie i tem więcej też trzeba będzie się liczyć ze sprawą polską, bez której poparcia naszego uzyskać nie można.

Nie widzieć tej odrębnej sprawy polskiej, wstydzić się jakby jakiegokolwiek poruszania jej, jest prostą śmiesznością, a nie doceniać pracy nad wzmożeniem własnych sił naszych dla służenia tej tylko sprawie, jest ciężkim grzechem.

A to właśnie lekceważenie „pracy nad skrzepieniem i rozwinięciem własnych sił moralnych i fizycznych“ celem „przygotowania społeczeństwa polskiego na sprostanie zadaniom narodowym, wobec jakich w biegu wypadków stanąć możemy“ występuje bardzo dobitnie, niepokojąco i smutnie w niektórych obozach.

Bo oto *Czas* nie tylko najzupełniej pominął całą tę część uchwały, ale w dodatku wszelką „pracę“ tak tylko pojął, że zwrócił się ostro i stanowczo przeciw ruchowi młodzieży:

„Rząd z całą stanowczością odpiera zarzuty o jakiemś w tym kierunku działaniu władz cywilnych i wojskowych; powinno to być uspokojeniem, tem więcej, że znając obecnego namiestnika, jego zasady, rozum i męską energię, wiemy, że to stanowisko rządu będzie przestrzegane z konsekwencyą, powagą i rozwagą“.

Podobnie mówi *Dziennik Polski* o tej samej sprawie:

„Ku wielkiemu zadowoleniu ogromnej większości Koła oświadczył p. namiestnik, że podając oznajmienie rządowe, sam zupełnie się z niem solidaryzuje i będzie zabiegał o to, by młodzież nie miała co do tej kwestyi żadnych złudzeń“.

Jest rzeczą znamienną, że pisma te właściwie bardzo zaostrzyły stanowisko p. namiestnika, który powiedział:

„Na tle zaniepokojenia, panującego w kraju, wystąpił głównie w kołach młodzieży ruch, którego narodowo-patryotycznego charakteru nie zapoznaje się, który jednak ze względu na wysuwane równocześnie fałszywe premisy, jakoby koła te pociągnięte być miały do zadań militarnych, budzi obawy, a nawet mieści w sobie niebezpieczeństwa; z tego powodu władze w porozumieniu z organami wojskowymi starają się najusilniej, aby przeciw takim fałszywym premisom wystąpić przez odpowiedni wpływ i pieczę nad młodzieżą“.

Podczas gdy p. namiestnik nie zapoznaje „narodowo-patryotycznego charakteru“ tego ruchu i myśli tylko o „wpływie i pieczy“, odwoływanie się tamtych pism do „męskiej energii“, do „konsekwencyi“, do „żadnych złudzeń“, brzmi znacznie ostrzej.

Ubożuchna to myśl polityczna, która umie domagać się tylko gniecenia ruchu młodzieży, płynącego z czystych uczuć narodowych, bez cienia jakiejkolwiek dlań życzliwości, a nie umie dostrzedz, że właśnie poważna praca nad przygotowaniem całego społeczeństwa do wystąpienia z poparciem naszej sprawy narodowej w odpowiedniej chwili sprowadzi do

właściwego znaczenia ruch młodzieży, który dzisiaj wybija się z powodu bierności ogółu.

Takie stanowisko owych grup politycznych i ich pism, upatrujące w uchwale Koła Sejmowego jedynie oparcie o państwo austryackie i jego monarchę, a z lekceważeniem pomijające pracę nad wytworzeniem własnych sił dla własnej sprawy polskiej, szkodzi uchwale Koła Sejmowego.

W ich świetle uchwała Koła Sejmowego byłaby płomienna jak żar ognia w oddaniu się państwu austryackiemu, a blada jak śmierć w oparciu własnej sprawy na własnych także siłach, blada i chłodna byłaby jak śmierć niewiary, nie tylko w nasze siły dzisiejsze, co byłoby jeszcze zrozumiałe, ale także w pracę nad ich wzmożeniem, a taka niewiara jest końcem wszystkiego.

Odezwa Rady Narodowej.

Polskie Koło Sejmowe w uchwale swej z d. 9 grudnia b. r. główny nacisk położyło na nasz stosunek do monarchii i dynastyi habsburskiej w poważnej chwili politycznej.

Rada Narodowa, jako organizacya wewnętrzna społeczeństwa polskiego, upoważniona została przez Koło Sejmowe do podjęcia tych prac, które w świetle tej poważnej chwili okazały się potrzebnemi i koniecznemi na naszym gruncie wewnętrznym.

Rozwijając dokładniej odpowiednią część uchwały Koła Sejmowego, określiła Rada Narodowa stanowisko, w myśl którego chce działać, w następującej odezwie, ogłoszonej d. 16 grudnia b. r.:

„Wielkie przemiany polityczne, które przynoszą zwycięstwo wytrwałym narodowym dążeniom, krzepią w nas nigdy niewygasłą nadzieję, że także dla narodu polskiego nastać musi chwila dziejowej sprawiedliwości, mająca rozstrzygnąć o dalszych jego losach.

„W tem poważnem położeniu Rada Narodowa, działając zupełnie zgodnie z rezolucyami Polskiego Koła Poselskiego z dnia 9 grudnia b. r., wyraża pewność, że naród polski zgodny jest w postanowieniu, aby się nie dać popchnąć czy to przez prowokacyę czy przez lekkomyślną agitacyę na drogę nierozważnych i niedojrzałych porywów, które zamiast przybliżyć i urzeczywistnić, mogłyby tylko oddalić upragniony cel naszych dążeń.

„Natomiast, w razie starcia wojennego na ziemiach polskich, naród nasz nie może zachować się biernie, lecz dla zdobycia sobie lepszej doli i przyszłości, musi wytężyć wszystkie swoje siły. Im większą bowiem siłę moralną, materyalną i fizyczną potrafimy z siebie wydobyć, tem większą zdobędziemy podstawę uznania naszych praw.

„W poczuciu tego wielkiego obowiązku należy uśmierzyć waśnie partyjne i podporządkować interesy stronnicze ogólno-narodowemu celowi, aby w chwili decydującej wszystkie siły moralne i fizyczne narodu mogły być zgodnie użyte w jednym kierunku. Całe więc społeczeństwo polskie powinno jak najusilniej, czynnie i ofiarnie popierać organizacye i prace, zmierzające do narodowego uświadomienia rzesz ludowych, do wzmocnienia w narodzie dzielnych, sprawnych i karnych sił moralnych i fizycznych i do kształtowania się zgodnej i czujnej opinii narodowej.

„Rada Narodowa, podejmując działanie, wskazane sobie przez Polskie Koło Poselskie, liczy na chętną pomoc Komitetu obywatelskiego, powołanego uchwałą z 16 listopada 1912 roku i zwraca się do całego społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o zaufanie i poparcie, którego nieodzownie potrzebuje dla spełnienia swoich trudnych i pełnych odpowiedzialności zadań“.

W odezwie tej mieszczą się wskazania polityczne, które są dorobkiem ostatnich przejść, odpowiedzią na poważne zagadnienia, wobec których stanęło społeczeństwo, drogowskazem pracy nie chwilowej tylko lecz trwałej.

Przedewszystkiem mówi ta odezwa społeczeństwu naszemu, które odwykło od myśli o wojnie, że w razie wojny na ziemiach polskich naród żywy i pragnący żyć nie może być bierny. Właśnie chwila, którą przeżyliśmy i która może znowu stanąć przed nami, ukazała nam tę prawdę, że nie możemy być martwem ciałem, po którem wypadki się przewalają i które się kraje i dzieli jak się chce, lecz musimy współdziałać w wypadkach dziejowych dla uzyskania lepszych warunków bytu.

Następnie wskazuje ta odezwa, że najważniejszą rzeczą jest wystąpienie jednolite całego narodu, gdyż działania jednych w jednym kierunku, drugich w drugim, wzajemnie by się niweczyły. A niebezpieczeństwo takiego rozbicia, rozbieżność zasadniczych poglądów, uwydatniła właśnie chwila obecna. Rozbrzmiewały już ostre hasła walki bratobójczej. Rada Narodowa pragnie dążyć do tego, aby w tej sprawie ogólnej zatarły się podziały stronnicze i aby wszystkie siły wszystkich obozów politycznych mogły być zgodnie użyte w jednym kierunku. Zarazem, wobec zastraszającej różnicy poglądów na najważniejsze sprawy narodowe, podejmie Rada Narodowa starania, by w poważnem i rzeczowem rozpatrywaniu wszystkich poglądów kształtować zgodne stanowisko, którego brak tak boleśnie obecnie odczuliśmy.

Wreszcie bardzo wyraźnie ujrzeliśmy w chwili obecnej, jak niepewne i nikłe są nasze siły, jak bezradni byliśmy wobec wypadków zbliżających się. Rada Narodowa wskazuje przedewszystkiem konieczność głębszej pracy wśród rzesz ludowych, wśród których zrozumienie sprawy polskiej musi być znacznie lepsze niż obecnie, jeśli chcemy na rzesze te liczyć. A zarazem popierać pragnie Rada Narodowa wszelkie organizacye, kształcące w społeczeństwie karność i zdolność do czynu, zamiast dzisiejszej bezradności. Tylko w ten sposób uchronić się możemy od niedojrzałych porywów, przed którymi Rada Narodowa przestrzega, a uzyskać poważne i silne wystąpienie całego narodu.

Nie mogą to być prace doraźne jednej chwili. Ta chwila obecna tylko jasno ukazała jak one są niezbędne. Im więcej będziemy mieli na nie czasu tem lepiej dla nas.

W delegacyach r. 1912.

Delegacye dla spraw wspólnych monarchii austryacko-węgierskiej obradowały w r. 1912 trzykrotnie: na sesyi wiosennej od 30 kwietnia do 3 maja uchwalono prowizoryum budżetowe do października 1912, na sesyi od 23 września do 16 października dokończono obrad nad budżetem na r. 1912, a na trzeciej sesyi, w nowym składzie delegacyi, między 5 listopada a 22 listopada uchwalono budżet na r. 1913.

Jest rzeczą uderzającą i pozostanie to rysem dosyć niezrozumiałym w historyi naszego parlamentaryzmu na gruncie monarchii habsburskiej, że w tym roku burzliwym, szczególnie na dwu sesyach jesiennych, delegaci polscy nie skorzystali z chwili szczególnie sposobnej i nie poruszyli niemal zupełnie, a nawet zupełnie, sprawy polskiej na tej trybunie międzynarodowej.

Właściwie o sprawie polskiej słyszało się stosunkowo najwięcej jeszcze w czasie krótkiej sesyi wiosennej, gdy przed delegacyami stanął po raz pierwszy następca hr. Aehrenthala, nowy minister spraw zewnętrznych hr. Berchtold, oraz nowy minister wspólny skarbu p. Biliński, obok niedawno mianowanego ministra wojny gen. Auffenberga, dziś już zastąpionego w ostatnich dniach przez gen. Krobatina.

Wówczas bowiem, obok mów p. Stapińskiego o emigracyi i p. Korytowskiego o skarbowości wspólnej, wygłosił p. Kozłowski d. 3 maja r. b. dużą mowę polityczną. Poruszył w niej p. Kozłowski nasz stosunek do Prus i do Rosyi. Mianowicie, wobec zapowiedzi ministra rolnictwa pruskiego, że ustawa o wywłaszczaniu będzie zastosowana oraz wobec pierwszych pogłosek, w parę dni później potwierdzonych, o wstawieniu w budżet pruski kredytów na wywłaszczanie, wyraził p. Kozłowski w sposób jeszcze bardzo łagodny ubolewanie, że „ostrzeżenia i protesty podniesione przez Polaków przed i po uchwaleniu ustawy o wywłaszczaniu przeciw temu bezprawiu, grożącemu rodakom naszym pod panowaniem pruskiem, pozostały widocznie bez skutku“. Co do Rosyi zaś, dziękując p. Kramarzowi za to, że „w sprawie prześladowań Polaków w Rosyi mówił i działał on sprawiedliwie“, zapytywał go, wobec rad p. Kramarza, by nie drażniono Rosyi, czy „Rosya zachowuje należytą miarę w drażnieniu Polaków“, z drugiej strony zaś, odpowiadając ks. Schwarzenbergowi, który doradzał zbliżenie z Rosyą, oświadczył, że „nie godzi się z wywodami jego o zbliżeniu do Rosyi w duchu tradycyjnego świętego aliansu“, że dalej „nie jest zwolennikiem ubiegania się o względy jakiegoś państwa“, że wreszcie „zdolność rozwojowa zbliżenia austro-rosyjskiego zależy nie od warunków, przytoczonych przez ks. Schwarzenberga, lecz od zabezpieczenia i sprawiedliwego przeprowadzenia równouprawnienia wszystkich narodów pod berłem cesarza rosyjskiego, od zamiany obecnego pozornego konstytucyonalizmu w rzetelny konstytucyonalizm, od wzmocnienia idei prawa i sumiennego wykonywania umów międzynarodowych“. Jednem słowem, sprawa ucisku narodu naszego przez Prusy i Rosyę poruszona została w sesyi wiosennej w takiej przynajmniej mierze jak niejednokrotnie w delegacyach w latach ubiegłych.

Najznamienniejszym rysem owej sesyi wiosennej ze stanowiska polskiego było niewątpliwie zupełne milczenie w sprawie chełmskiej. Stało się w ten sposób zadość życzeniu Koła Polskiego w Petersburgu, które już w grudniu 1911 powstrzymało interpelacyę Koła Polskiego w Wiedniu i nadal żądało w tej sprawie niedrażnienia Rosyi, spodziewając się, że ustawa nie przejdzie przed zamknięciem kadencyi. I stało się źle. Już d. 17 maja uchwaliła ustawę tę Duma, następnie w ciągu trzech dni od 24 do 27 czerwca zatwierdziła ją bez zmian rosyjska Rada Państwa, a d. 6 lipca ustawa otrzymała sankcyę carską. Stało się wszystko, co się miało stać, a Polacy w delegacyach, które się zebrały właśnie w czasie, gdy sprawa chełmska była pod obradami Dumy, ta sprawa szczególnie nadająca się do poruszenia na gruncie międzynarodowym, nie wymówili wyrazu: sprawa chełmska, słowa o niej nie powiedzieli, co jest czemś najzupełniej bezprzykładnem w dziejach naszej polityki w delegacyach.

Zdawałoby się, że sesye jesienne, gdy sama chwila wysuwała żądania narodów uciskanych, dadzą sposobność poruszenia sprawy polskiej.

W czasie sesyi wrześniowej i październikowej, pod której koniec dopiero zaniosło się na zawieruchę bałkańską, jeszcze sposobności tej delegaci nasi nie widzieli. W komisyi spraw zagranicznych przemawiali d. 26 września p. Piniński i p. Jędrzejowicz, którzy spraw polskich nie dotknęli. W pełnej delegacyi, obok p. Kozłowskiego, który jako sprawozdawca komisyi wojskowej bierze wybitny udział w ogólnych pracach delegacyi, przemawiał d. 9. października p. Korytowski. W krótkiej swej mowie poruszył on sprawę ucisku w innych zaborach. Co do Prus zaznaczył, że pragnie „wyrazić nadzieję, iż Polakom w przyszłości dana będzie większa możność bronienia polityki sojuszowej Austro-Węgier, niż dotychczas“, dodając, że „nasze prawa narodowe są w innych państwach deptane a nawet do głębi wzruszane ustawami wyjątkowemi“. Co do Rosyi zaś, zauważył, że „są mocarstwa, które gorąco bronią interesów narodowych ludów bałkańskich, podczas gdy u siebie odmawiają wprost podstawowych praw narodowi o tysiącletniej, świetnej przeszłości i potężnej kulturze“, zaznaczając, że „w tym kierunku nastąpiło w ostatnich czasach raczej zaostrzenie niż złagodzenie systemu“. Na tych krótkich uwagach, jędrnych może lecz ogólnikowych, poprzestali nasi delegaci.

Zauważyć należy, że w ten sposób między jedną a drugą sesyą delegacyjną przeszła niepostrzeżenie sprawa chełmska. Na wiosnę nie poruszono jej, ponieważ nie miała być załatwiona, jeżeli będziemy cicho, a w jesieni, ponieważ już była załatwiona, więc i tak na nic się nie przyda. Jest w tem pewna nauka na przyszłość.

Sesya listopadowa odbywała się przy pełnej już zawierusze wojennej na Bałkanach i wśród przygotowań w Austryi do możliwej wojny z Rosyą.

Równocześnie przyszła wiadomość o pierwszych krokach w sprawie zastosowania ustawy o wywłaszczaniu. Społeczeństwo nasze dowiedziało się o tem z listu prezesa Komisyi Kolonizacyjnej wysłanego d. 10 października r. b. do czterech właścicieli polskich. Koło Polskie w Wiedniu d. 24 października w zasadniczej uchwale politycznej oświadczyło, że zastosowanie wywłaszczenia „nie mogłoby pozostać bez stanowczego wpływu na stanowisko Koła wobec dotychczasowej polityki sojuszowej monarchii". Uchwałę tę powzięło Koło Polskie w chwili zwołania nowej sesyi delegacyjnej i zaznaczyło wyraźnie, że określa nią stanowisko swoich wysłanników do delegacyi.

W komisyi spraw zagranicznych delegacyi austryackiej d. 9 listopada oświadczył p. Stapiński, że „nie moglibyśmy nadal popierać przymierza z Niemcami, jeżeli cała nasza opinia publiczna zraniona będzie głęboko w swoich najświętszych uczuciach skutkiem drakońskich zarządzeń i aktów gwałtu, stosowanych przez rząd naszego sprzymierzeńca", oraz zaznaczył, że „mamy nadzieję, iż urząd spraw zagranicznych nietylko zrozumie ale i uwzględni nasze stanowisko i że jeszcze w ostatniej chwili uda się zapobiec groźnemu podkopaniu stosunku do sprzymierzeńca". Na tem samem posiedzeniu komisyi d. 9 listopada oświadczył również p. Jędrzejowicz, iż „wobec zastosowania w Prusiech wywłaszczania dóbr polskich czują się Polacy zmuszeni podnieść głos przestrogi, że, jeżeliby ta polityka dalej miała być prowadzoną, musielibyśmy oświadczyć się przeciw obecnemu kierunkowi naszej polityki zagranicznej". Zapowiadano w komisyi opozycyę.

W parze z temi oświadczeniami szły oczywiście jakieś kroki u ministra spraw zewnętrznych. W myśl uchwały Koła Polskiego musiano żądać jakichś zapewnień, że minister będzie czynił starania i że będą one skuteczne, gdyż inaczej delegaci polscy musieliby głosować przeciw trójprzymierzu. D. 14 listopada doniósł jeden z największych dzienników wiedeńskich, *Die Zeit*, że członków delegacyi zawiadomiono ze strony miarodajnej, iż rekurs, dotyczący majątku Lipienki, będzie przez rząd pruski załatwiony przychylnie. Jak mogły wogóle wiadomości takie z rokowań, gdzie z jednej strony był zapewne tylko minister spraw zewnętrznych, z drugiej zapewne tylko kilku delegatów polskich, przedostawać się do pism, to rzecz godna bardzo głębokiego zastanowienia się. Do wiadomości tej dodały pisma wiedeńskie i niektóre polskie bezdennie głupią uwagę, że jest to „sukces Koła Polskiego", bo gdyby to nas miało zadowolić, to przecież rząd pruski zawsze może wysłać zamiast czterech listów pięć lub sześć, aby potem w jednej i drugiej sprawie ustąpić.

Przed zebraniem się pełnej delegacyi d. 15 listopada jeden z polskich członków delegacyi p. Skarbek złożył mandat, ponieważ na posiedzeniu delegatów polskich nie pozwolono mu przemawiać i głosować przeciw budżetowi spraw zagranicznych.

Na posiedzeniu pełnej delegacyi d. 18 listopada oświadczył p. Leo, że „podnosimy nasz głos z ostrzeżeniem", że „należy raz zerwać z polityką obrażającą najświętsze uczucia ludzkie i naruszającą podwaliny poczucia prawa", że „jeżeli nie zajmujemy stanowiska opozycyjnego, to tylko przez wzgląd na poważne położenie międzynarodowe naszej monarchii i przez wzgląd na wzniosłą postać najmiłościwszego monarchy". D. 19 listopada poświęcił p. Biały całą swą mowę wystąpieniu przeciw Prusom, poczem prezydent delegacyi wyraził ubolewanie z powodu ostrych wyrażeń, przeciw czemu zaprotestował znowuż p. Kramarz. Na wystąpienia jednego z delegatów niemieckich przeciw mieszaniu się do spraw obcego państwa odpowiedział p. Kozłowski. Delegaci polscy głosowali za budżetem.

W ten sposób w stanowisku polskich członków delegacyj na czoło wysunęła się sprawa wywłaszczania, niewątpliwie bardzo doniosła.

Ale niepodobna zrozumieć dlaczego nie mówiono o innych sprawach, także bardzo doniosłych, których poruszenie w owej chwili samo przez się niejako narzucało się.

Ani jednem słowem w chwili, gdy głos nasz słyszany by był na całym świecie, jak w żadnej innej, nie wspomniano o ucisku narodu polskiego w Rosyi i o naszym stosunku do Rosyi, dosłownie i ściśle ani jednem słowem: jest to nie do wiary.

Ani jednem słowem nie wspomniano też, w chwili podnoszenia spraw innych narodów, w chwili jak nigdy sposobnej, o sprawie polskiej. I rzeczywiście p. Stapiński domagał się niepodległości dla Albańczyków, a p. Leo dla południowych Słowian. Zapomniano, w tej chwili tak bardzo odpowiedniej, o jasnem przedstawieniu sprawy polskiej, którą Grocholski albo Dunajewski albo Dzieduszycki umieli poruszać w delegacyach nawet w chwilach mniej podatnych, ponieważ wiedzieli oni i czuli, po co idą do tych delegacyj.

Nowości wobec Austryi czy wobec Rosyi?

W ostatnich dniach poświęciła demokratyczno-narodowa *Gazeta Warszawska* (z d. 10 i 11 grudnia) dłuższe uwagi naszemu stosunkowi do Austryi.

Zasadniczy pogląd, wyrażony tam, jest następujący:

„Nowością, od której zabezpieczać się musimy, jest polityka tych żywiołów w Galicyi, które cały naród polski chcą zrobić dobrowolnem narzędziem polityki austryackiej, właściwie zaś austryacko niemieckiej, nie pytając nawet, jakie ta polityka stawia sobie cele. Nowością, która mogłaby nie tylko przynieść nam dziś nieobliczone straty, ale zatruć na przyszłość całe nasze życie narodowe, jest bezwzględne służenie interesom jakiegokolwiek państwa, austryackiego czy innego, przy posiłkowaniu się nadto w tym celu hasłami patryotyzmu polskiego. To jest nowość, na której zakorzenienie się w naszem życiu narodowem nie można pozwolić, którą trzeba energicznie zwalczać".

Pismo p. Dmowskiego zawsze miało i ma duży rozmach i nie trzeba się dziwić, że znana

tam jest i chętnie stosowana zasada, iż najlepszą obroną jest uderzenie: la meilleure parade c'est le coup.

Bo zarzut takiego stanowiska naszego wobec Austryi zjawia się w chwili, gdy obozowi i pismu p. Dmowskiego znacznie słuszniej stawia się zarzut takiego właśnie stanowiska wobec Rosyi.

Przedewszystkiem zarzut, że politycy polscy w Austryi zbyt łatwo rozporządzają na jej rzecz całym narodem polskim, nie tylko nie jest słuszny ale nawet rażąco sprzeciwia się prawdzie. Politycy nasi w Austryi zachowują pod tym względem ostrożność nawet nadmierną i ze względu na zabór rosyjski unikają zanadto t. zw. drażnienia Rosyi. Wystarczy wspomnieć niesłychaną powściągliwość w sprawie chełmskiej, której poprostu całkiem nie poruszono w Wiedniu. Wystarczy zaznaczyć, że obecnie w delegacyach wystąpiono bardzo ostro przeciw Prusom, chociaż są one sojusznikiem Austryi, z powodu wywłaszczania, a nie wystąpiono przeciw Rosyi, chociaż widzianoby to bardzo mile w Austryi. Wystarczy zauważyć, że n. p. ostatnia uchwała Koła Sejmowego mówi wyraźnie tylko o Polakach w państwie austryackiem. Są to dowody ostrożności nawet zbyt daleko idącej i właściwie, jeżeli co, to tę ostrożność możnaby nazwać nowością, bo dawniej Koło Polskie w Wiedniu stale i bardzo stanowczo piętnowało przy każdej sposobności Rosyę. Ale teraz nowi nasi ugodowcy z zaboru rosyjskiego ciągle błagają, by nie drażnić Rosyi, co powoduje tę nadmierną powściągliwość polityków naszych w zaborze austryackim, która jest jedyną prawdziwą nowością.

Że zaś poza takiemi bardziej uroczystemi wystąpieniami całe społeczeństwo polskie i każdy jego przedstawiciel, na własną rękę przemawiający, wszędzie gdzie tylko może głośno woła, iż pragnie wyswobodzenia się naszego z pod Rosyi i stokroć woli Austryę, to jest oczywiste, konieczne, pożyteczne i zdrowe i na stłumienie tych głosów nikt kagańców nie wymyśli.

Ze zdumieniem zaś widzi się, gdy padają pociski polskie skierowane przeciw Austryi, na pożytek Rosyi, a padają one właśnie, i na szczęście jedynie, z zagrody politycznej demokratyczno-narodowej w Królestwie.

W chwili obecnych zawikłań stronnictwo demokratyczno-narodowe w zaborze rosyjskim zajęło stanowisko wyraźnie nieżyczliwe wobec Austryi.

Tam, w zaborze rosyjskim, wypracowano sobie ów pogląd, że społeczeństwo nasze nie powinno poprzeć Austryi przeciw Rosyi. Przeniesiono go następnie do stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze austryackim w znanych artykułach *Słowa Polskiego*, w myśl których starali się z początku działać także niektórzy politycy demokratyczno-narodowi w Galicyi. I oto nagle zaczęto wmawiać w społeczeństwo, że najważniejszą troską naszą być powinno, aby Królestwo koniecznie zostało przy Rosyi, gdzie nam jest tak błogo. Kazano nam zatem boczyć się na Austryę i odmawiać jej naszego poparcia. Było to stanowisko niewątpliwie bardzo dogodne dla Rosyi. W ten sposób mącono myśl polityczną narodu, który musi w Rosyi widzieć wroga nieprzejednanego, a zarazem lekkomyślnie bawiono się naszym stosunkiem do Austryi, utrwalonym pracą dziesiątków lat i dającym nam to, czego nigdzie indziej nie mamy. Zdrowy rozum społeczeństwa odepchnął i zgniótł tę niedorzeczną politykę tak stanowczo jak dawno już u nas nie widziano. Dzisiaj stronnictwo demokratyczno-narodowe zaboru austryackiego nie jest zapewne wdzięczne politykom warszawskim za ową oryentacyę, którą musiało w bardzo wyraźnym zwrocie najzupełniej porzucić, naraziwszy się niepotrzebnie na zarzut odwracania uwagi od niebezpieczeństwa rosyjskiego, niełatwy do zmycia. Dość jednak, że jeżeli kto, to właśnie obóz polityczny *Gazety Warszawskiej*, ciągle jeszcze odurzony mrzonkami neosłowiańskiemi, starał się politykę narodu polskiego tu i tam ukształtować w sposób najdziwaczniejszy ze względu na sprawę polską, a najwygodniejszy dla Rosyi.

Pisma polskie zaboru rosyjskiego nie mogą w chwili możliwej wojny występować otwarcie przeciw Rosyi i wzywać do poparcia Austryi. Ale czy w takiej chwili zadaniem pisma polskiego w zaborze rosyjskim jest ustawiczne występowanie przeciw Austryi z bardzo wyraźnem zapewnieniem, że chcemy nadal pozostać pod skrzydłami Rosyi? A to tylko, niemal dzień po dniu, znaleźć można w piśmie p. Dmowskiego z października i listopada b. r.

Oto są te prawdziwe nowości polityczne ostatnich czasów.

Śmiałe zarzuty, że zbyt życzliwi jesteśmy wobec Austryi, z którą możliwe jest współdziałanie dla dobra sprawy polskiej, nie przesłonią tej smutnej prawdy, że znaleźli się u nas, nieliczni na szczęście, politycy, zbyt pogodnie patrzący na nasze przykucie do Rosyi, co napewno jest szkodliwe dla sprawy polskiej.

Przedstawicielstwo mniejszości w sejmowej kuryi wiejskiej.

Po przedstawieniu w zeszycie 84 *Rzpltej* systemu geometryi wyborczej i systemu katastru narodowościowego, pozostaje do omówienia system wyborów proporcyonalnych, a mianowicie w okręgach dwumandatowych. Zaznaczyć trzeba, że korzyści systemu proporcyonalnego występują jeszcze wybitniej przy okręgach trójmandatowych, o których nie mówimy jednak, ponieważ w pertraktacyach klubów sejmowych w ostatnich czasach nie brano już tego wcale w rachubę.

III. Okręgi dwumandatowe.

Porządek wyborów proporcyonalnych w okręgach dwumandatowych jest znany z ordynacyi wyborczej do Rady Państwa. Różnica projektowana w ordynacyi sejmowej polegałaby na tem, że gdyby w pierwszym akcie wyborczym żaden z kandydatów nie uzyskał bezwzględnej większości, albo, gdyby w tym akcie wyborczym uzyskał wprawdzie jeden z kandydatów bezwzględną większość głosów, lecz żaden inny z kandydatów nie uzyskał więcej niż jedną czwartą głosów, należy przystąpić do

wyboru ściślejszego, w którym wyborcy mają się ograniczyć do głosowania na tych czterech kandydatów, którzy w pierwszym akcie wyborczym otrzymali względnie najwyższą ilość głosów; za wybranych posłami uważa się tych dwóch kandydatów, którzy otrzymali stosunkowo największą ilość wszystkich ważnie oddanych głosów. Jak z tego widzimy, skorzystano z nauki wyborów parlamentarnych, które wykazały, iż powtórne głosowanie zazwyczaj nie przynosi pożądanego rezultatu, że więc może odpaść.

Okręgi nakreślone przez operat Kraj. Biura Statystycznego przedstawiają się co do swej rozległości znacznie korzystniej od okręgów parlamentarnych; zawdzięczać to należy większej ilości mandatów sejmowych. Okręgi Galicyi zachodniej są jedno-mandatowe, ponieważ system proporcyonalny przyjęty został wyłącznie jako sposób zabezpieczenia reprezentacyi mniejszości narodowej; jednomandatowych okręgów przewidziano w projekcie 29. W zachodniej części kraju miałby być także jeden okręg dwumandatowy, obejmujący powiaty sądowe: Gorlice, Muszyna, Grybów, Żmigród i Dukla, gdzie greko-katolicy mieliby 38·7 prc., a zatem ruski mandat miejszości byłby zapewniony.

Na wschodnią część kraju przypadłoby 60 mandatów w 30 okręgach, zbudowanych z całych powiatów sądowych, bez wyłączania jakichkolwiek gmin z jednego okręgu a włączania ich do innego. Stosunek grup ludności pod względem wyznania przedstawiałby się w tych okręgach, jak następuje:

	rzymsko-kat.	greko-kat.	żydów i innych
Gorlice, Muszyna, Grybów, Żmigród, Dukla	81.507	56.799	8.518
	55·5	38·7	5·8
Sanok, Rymanów, Bukowsko, Lisko, Ustrzyki dolne . . .	48.389	89.789	15.600
	31·5	58·3	9·8
Brzozów, Bircza, Dobromil, Stary Sambor	64.810	84.926	15.092
	39·3	51·5	9·2
Przemyśl, Dynów, Dubiecko, Niżankowice.	50.086	73.949	8.570
	37·8	55·8	6·4
Jarosław, Pruchnik, Radymno, Krakowiec, Jaworów, Niemirów .	63.904	115.486	15.997
	32·7	59·2	8·1
Cieszanów, Lubaczów, Sieniawa, Rawa ruska	53.093	106.207	24.192
	28·9	57·9	13·2
Sokal, Bełz, Uhnów, Mosty wielkie, Kulików	35.849	142.726	25.211
	17·6	70·0	12·4
Lwów, Żółkiew, Janów, Szczerzec . . .	63.452	107.830	22.943
	32·7	55·5	11·8
Gródek, Mościska, Sądowa Wisznia . . .	42.971	83.578	13.065
	30·8	59·9	9·3
Sambor, Stara Sól, Rudki, Komarno . .	46.245	106.528	12.204
	28·0	64·6	7·4
Turka, Borynia, Baligród, Lutowiska, Podbuż	10.263	119.700	18.998
	6·9	80·3	12·8
Stryj, Drohobycz, Medenice, Łąka . . .	33.343	133.420	20.886
	17·8	71·1	11·1
Żydaczów, Mikołajów, Żurawno, Chodorów.	20.146	92.612	12.455
	16·1	74·0	9·9
Bóbrka, Winniki, Gliniany, Przemyślany .	49.849	102.707	16.938
	29·4	60·6	10·0
Złoczów, Kamionka strumiłowa, Busk . .	41.299	93.093	14.743
	27·7	62·4	9·9
Brody, Radziechów, Łopatyn, Olesko . .	26.773	107.184	17.119
	17·7	71·0	11·3
Zborów, Podkamień, Założce, Zbaraż . .	43.622	95.138	14.834
	28·4	62·0	9·6
Tarnopol, Brzeżany, Kozowa	50·823	110.942	8.933
	29·8	65·0	5·2
Podhajce, Wiśniowczyk, Mikulińce . .	34.643	78.135	10.430
	28·1	63·4	8·5
Rohatyn, Bursztyn, Bołszowce	21.767	89.586	13.632
	17·4	71·7	10·9
Dolina, Skole, Bolechów, Rożniatów . .	18.350	129.175	21.661
	10·8	76·4	12·8
Kałusz, Krasna, Bohorodczany, Słotwina, Nadwórna . . .	14.013	148.990	20.647
	7·6	81·1	11·3
Stanisławów, Wojniłów, Tyśmienica . .	23 601	94.130	17.085
	7·6	81·1	12·6
Buczacz, Halicz, Monasterzyska, Potok złoty	52.624	111.185	21.007
	28·5	60·2	11·3
Trembowla, Budzanów, Kopyczyńce . .	45.452	73.165	12.756
	34·6	55·6	9·8
Skałat, Nowe Sioło, Podwołoczyska, Grzymałów	40.393	67.865	13.712
	33·1	55·7	11·2
Czortków, Husiatyn .	34.722	74.280	14.011
	28·2	59·5	11·4
Zaleszczyki, Tłuste, Borszczów, Mielnica .	33.941	130.190	22.145
	18·2	69·9	11·9
Tłumacz, Ottynia, Obertyn, Horodenka .	29.489	129.394	17.691
	16·7	73.3	10·0
Kołomyja, Delatyn, Peczeniżyn, Jabłonów, Gwoździec . .	16.478	145.496	15.817
	9·3	81·8	8·9
Śniatyn, Zabłotów, Kosów, Kuty, Żabie .	11.324	142.108	21.077
	6·5	81·4	12·1

Powyższy wykaz uwzględniający tylko wyznanie zaopatrzyć należy uwagą, iż z 30 okręgów wschodniogalicyjskich 17 okręgów posiada więcej jak 33·3 prc. ludności polskiej i tam, przy solidarnem głosowaniu i przy akcyi, którąby wszystkich wyborców polskich do urny przywiodła, mandat polski jest pewny. Zresztą okręgi te nie zawierają tak znacznej ilości żydów, iżby z ich stanowiskiem zbytnio

liczyć się było trzeba, przeciwnie, w razie potrzeby oprzeć się będzie można wyłącznie na żywiole rzymsko katolickim, który w 9 omawianych okręgach liczy od 27·7 do 30 prc., w 4 okręgach od 30—33 prc. a w 4 nawet ponad 33 prc. Siła więc żywiołu rdzennie polskiego jest zupełnie wystarczająca do zdobycia mandatu mniejszości, lecz oczywiście w razie poróżnienia się z żydami lub silnej agitacyi syonistycznej, w razie paktu żydów z Rusinami, akcya nasza musiałaby być jeszcze karniejszą i energiczniejszą, niż zazwyczaj.

W 13 okręgach stanowimy taki odsetek ludności, który nie pozwoli nam — przynajmniej w chwili obecnej — wybrać swego posła, okręgi te są zatem zaprojektowane jako czysto ruskie. Niemniej w okręgach tych znajduje się znaczny odsetek rzymskich katolików i duży procent zaliczających się do naszego narodu żydów, tak, że ilość P o l a k ó w przekracza normę 25 prc. w s i e d m i u z tych trzynastu okręgów, w okręgach tych więc śmiało pokusićby się można o mandat mniejszości.

Szanse polskie w okręgach tych będą z rokiem każdym wzrastały, równomiernie z wzrostem żywiołu łacińsko-polskiego na Rusi. Żywioł ten wzrasta w całej wschodniej części kraju a w ostatniem dziesięcioleciu odsetek rzymskich katolików zmniejszył się jedynie w powiatach sądowych następujących: Gorlice z 53·9 na 53·7, Lutowiska z 7·9 na 7·4, Peczeniżyn z 4·8 na 4·2, Bukowsko z 23·2 na 22·6, Rohatyn z 12·0 na 11·4, Podhajce z 25·7 na 24·8 i Wiśniowczyk z 32·0 na 31·7. Straty to więc minimalne i nie wynoszą nigdzie nawet jednego procentu. Natomiast w pozostałych powiatach odsetek łacinników wzmógł się i to niejednokrotnie znacznie. Jest charakterystyczne, że przyrost greko-katolików w 19 powiatach politycznych Galicyi wschodniej nie wynosił 9·8 prc. t. j. tyle ile wynosi ogólny przyrost ludności Galicyi w ostatniem dziesięcioleciu; w powiatach tych więc greko-katolicy się cofają, w powiatach zaś sanockim, borszczowskim i zaleszczyckim było ich nawet mniej niż przed dziesięciu laty. Rzymscy katolicy w Galicyi wschodniej nigdzie nie zmniejszają swej cyfry absolutnej, mniejszy zaś przyrost niż 9·8 prc. mają tylko w 10 powiatach politycznych.

Przyrost greko-katolików w żadnym powiecie nie przekroczył 18 prc., przyrost natomiast łacinników jest wręcz ogromny a najsilniejszy stosunkowo w tych powiatach, które dotychczas w polskość były najskąpsze. Oto cyfry przyrostu dla tych najbardziej nas obchodzących powiatów:

	rzymsko-katolików			
		przybyło do r. 1910		
	w r. 1900	ogółem	w %	Przyrost wzgl. ubytek greko-katol.
Turka	2.181	3.031	139·0	12·8
Stryj	10.556	4.711	44·6	17·4
Skole	5.383	660	12·3	11·1
Bohorodczany	2.755	789	28·6	15·0
Nadwórna	9.440	2.182	23·1	14·5
Kołomyja	15.745	6.444	47·3	10·1
Kosów	3.529	616	17·5	12·1
Drohobycz	20.932	16.638	79·5	15·3
Żydaczów	11.138	1.104	18.9	13·3
Stanisławów	28.101	7.187	25.6	15·0
Kałusz	7.414	2.440	32·9	12·9
Tłumacz	18.195	2.533	13·9	5·8
Brody	27.745	3.969	14·3	7·5
Borszczów	19.550	1.639	8·3	— 1·3
Zaleszczyki	10.744	2.017	18·8	— 4·2
Horodenka	9.663	2.100	21·7	2·5
Śniatyn	5.918	1.261	21·3	4·7

System wyborów proporcyonalnych pozwoli w bliższej lub choćby dalszej przyszłości wyciągnąć korzyści z tak silnego wzrostu naszego żywiołu. Okręgi dwumandatowe mają tę dobrą stronę, iż żywioł polski na całej przestrzeni kraju uważają za polski a nie tylko nieliczne wsi, posiadające większość polską. System ten bierze w obronę nie tylko większość polską w Galicyi wschodniej, lecz w równym stopniu i mniejszość polską i stwarza wszędzie możność teraz lub w przyszłości zdobycia tak licznej reprezentacyi, na jaką żywioł nasz swoją liczebnością i energią, uświadomieniem narodowem i politycznem zasłuży. Dalej system ten odpowiada rzeczywistym warunkom naszego życia na Rusi: nie wyodrębnia nas od Rusinów, nie tworzy chińskich murów dla aktu wyborczego, skoro murów tych w życiu niema. Okręgi dwumandatowe nie wydają też ludu ruskiego na pastwę ukraińskiej i rosyjskiej agitacyi, lecz pozwalają naszym posłom uważać się dalej za reprezentantów także ludu ruskiego. A pewni być możemy, że, jak to się już dwukrotnie okazało w czasie wyborów parlamentarnych, niejeden poważny kandydat polski zdoła pozyskać zaufanie niezarażonej agitacyą części chłopów ruskich.

Oczywiście pamiętać musimy, że chociaż od jedności z nami nigdy Rusinów nie odepchniemy, rdzeniem narodu polskiego jest rzymsko katolicki żywioł polski. On jedynie jest niezawodnym filarem, na którym gmach nasz się opiera. Gdy żywioł ten jest słaby, wtedy idea nasza przestaje asymilować elementy obce, które wówczas odrywają się od nas i szukają sobie własnych dróg. Siła żywiołu polskiego jest warunkiem zgody i współżycia z żywiołami obcymi; obowiązkiem więc pierwszym jest dbać o byt i prawa rdzenia naszego, ludności rzymsko-katolickiej. Obowiązek ten w zakresie sejmowej reformy wyborczej będzie najlepiej spełniony, gdy kurya wiejska zorganizowana zostanie w okręgi dwumandatowe.

Stefan Pasławski.

Wiadomości polityczne.

Ś. p. X. Wincenty Popiel.

Dn. 8 grudnia r. b. po kilkoletniej chorobie zmarł w Warszawie najwyższy dostojnik Kościoła w Królestwie Polskiem, arcybiskup-metropolita warszawski, ks. Wincenty Chościak Popiel. Urodzony w r. 1825, po pierwszych naukach w Krakowie, ukończył kursa prawne w Warszawie, po śmierci jednak ojca, Kon-

stantego, posła na Sejm Królestwa, postanowił poświęcić się służbie bożej. Po ukończeniu seminaryum kieleckiego, po studyach teologicznych w Louvain i w Rzymie, został profesorem a później wiceregensem seminaryum w Kielcach. Przy reorganizacyi przez margrabiego Wielopolskiego Akademii duchownej w Warszawie położył niepoślednie zasługi. Jako wzorowy i światły kapłan i zdolny organizator, został w r. 1863 prekonizowany na stolicę biskupią w Płocku, którą jednak po 6 latach musiał opuścić, wędrując na wygnanie do Rosyi, za nieuznawanie stworzonego przez rząd Kollegium duchownego dla spraw Kościoła w Królestwie. W r. 1875 wskutek porozumienia co do tej sprawy między Watykanem a rządem, powrócił z wygnania, otrzymawszy biskupstwo kujawsko-kaliskie. W r. 1883 objął archidyecezyę warszawską.

Na tem stanowisku przez bezmała lat 30 kierował zmarły arcybiskup nawą Kościoła katolickiego w najcięższych warunkach pracy, w epoce najbardziej wzmożonych prześladowań, w okresie ucisku beznadziejnego, za panowania Aleksandra III, za rządów Hurki i Apuchtina, w społeczeństwie uległem, zastraszonem, powolnem rządom najeźdźcy. Toteż i w kierownictwie zmarłego arcypasterza objawiała się zbyt często w stosunku do bezprawi rosyjskich uległość, niemoc, w końcu bierność. Pamiętnem w dziejach Kościoła pozostanie wprowadzenie do kościołów przysięgi rosyjskiej na wierność nowemu carowi. Ponadto, choć był to kapłan niezwykle pobożny i świątobliwy, całkowicie oddany dobru Kościoła, nie zdołał jednak zniszczyć w zarodku atmosfery, umiejętnie i celowo stwarzanej przez rząd, która też wydała w skutkach deprawacyę szerokich kół duchowieństwa niższego, a najboleśniejszy znalazła wyraz w brudach jasnogórskich i ruchu maryawickim.

Mówiąc jednak o działalności ś. p. X. Popiela, nie należy zapominać o epoce, w której wypadło mu wziąć na swe barki ciężar sternictwa Kościoła. Staną wtedy przed oczyma długie lata ciężkiej, cichej i wydajnej pracy, niepowodzeń, nad któremi zmarły najbardziej boleć musiał, życie całe spędzone wśród nieustannych szykan władz i cierpień za Kościół i naród, nad miarę już uciskany. A wówczas głęboki hołd i cześć złożyć należy pamięci zmarłego arcypasterza.

Krętactwo.

Jak postąpi obecnie Koło Polskie w sprawie uniwersytetu ruskiego nie jest w tej chwili jeszcze rzeczą wiadomą.

To, co się tam narazie robi, jest nie czem innem jak poprostu czyszczeniem pola z krętactwa, którem większość prezydyum Koła, mianowicie pp. Leo, Abrahamowicz, German, a w części i p. Stapiński, oraz referent tej sprawy, w pierwszym rzędzie odpowiedzialny, p. Jaworski, starali się obejść uchwałę Koła z dn. 22 maja b. r.

Znane są i jasne trzy warunki tej uchwały: iunctim z reformą wyborczą; zupełne zabezpieczenie polskości Uniwersytetu lwowskiego; siedzibą przyszłego uniwersytetu ruskiego nie może być Lwów.

Otóż na podstawie dotychczasowych wiadomości stwierdzić można, że większość prezydyum i referent godzili się na załatwienie, naruszające nie jeden ale wszystkie te warunki.

Co do samego faktu, że większość prezydyum i referent przyjęli nowy projekt orędzia jako odpowiednią podstawę rokowań, wskazówki i dowody są następujące. Przedewszystkiem już przed doręczeniem projektu w sposób oficyalny prezydyum polskiemu i ruskiemu, co się stało d. 30 listopada, powinien był projekt ten, wedle dotychczasowych zasad postępowania, być znany ministrowi Galicyi i kierownictwu Koła, o ile stanowisko nasze w Wiedniu jest jeszcze jako tako podobne do dawnego, oraz powinien być przynajmniej ogólnie uznany za odpowiedni i z pewnością taki był przebieg sprawy. Wiemy dalej już dokładnie i ze szczegółami, że d. 4 grudnia prezydyum rzeczywiście uchwaliło, wszystkimi głosami przeciw jednemu p. Skarbka, uznać ten projekt za odpowiadający uchwale z d. 22 maja i przyjąć go za podstawę rokowań, co obecnie w uzupełnieniu komunikatu wiekszości prezydyum stwierdził podpisanem imiennie oświadczeniem p. Skarbek. Niedorzeczność takiej uchwały tem jaskrawiej występuje, gdy się doda, że tego samego dnia, 4 grudnia, Związek Ukraiński w znanej uchwale postanowił wejść w rokowania, ale z zastrzeżeniem, że projekt jest nie do przyjęcia. Następnie dn. 5 grudnia większość prezydyum i referent oświadczyli ministrowi oświaty p. Hussarkowi, że prezydyum godzi się na projekt orędzia, a tylko dalszych ustępstw nie uczyni, czego świadkiem był p. Głąbiński, który, sprzeciwiwszy się wówczas na miejscu owemu projektowi, podał to wszystko obecnie do wiadomości. W związku z takiem stanowiskiem większości prezydyum i referenta stały uspakajające wyjaśnienia co do orędzia podane d. 8 b. m. we Lwowie deputacyi Senatu i deputacyi obywatelskiej przez p. Lea. W związku z tem stały także głosy pism danych obozów, uspokajające, że projekt orędzia odpowiada uchwale Koła z d. 22 maja b. r.

Powoli wyszło na jaw, głównie dzięki bardzo stanowczemu wystąpieniu posłów demokratyczno-narodowych, że projekt, przyjęty przez większość prezydyum i przez referenta, uchwale tej wcale nie odpowiada.

Na czoło wysunęła się sprawa zabezpieczenia polskości Uniwersytetu lwowskiego. Okazało się, że nowy projekt wcale jej nie zabezpiecza. Jeśli nawet pominiemy ostrzeżenia demokratyczno-narodowe, niebrak obecnie innych dowodów. Stwierdził to przedewszystkiem Senat w komunikacie z d. 14 b. m. Następnie d. 16 grudnia wyszło na jaw, że także p. Stapiński nie jest zadowolony i żąda wyraźnego stwierdzenia polskości Uniwersytetu lwowskiego. Wreszcie na posiedzeniu grupy konserwatywnej nie uznano kodyfikacyi, na którą zgodziło się prezydyum i referent, za zabezpieczającą polskość Uniwersytetu lwowskiego i prof. Jaworski wyniósł z tego posiedzenia jakąś odmienną, choć wcale jeszcze nie wystarczającą i stanowczo odrzuconą natychmiast przez Senat lwowski kodyfikacyę prof. Halbana

jako polecenie swej grupy. Jest zatem rzeczą aż nadto jasną, że poprzednio nawet w tej sprawie zgodzono się na projekt całkiem zły i zgubny.

Ale, chociaż karygodna lekkomyślność w sprawie polskości Uniwersytetu lwowskiego wysunąć się musiała na czoło, nie wolno zapominać i o innych warunkach, które również naruszono.

Także iunctim z reformą wyborczą chciano poświęcić i dopiero d. 15 grudnia upomniał się o nie p. Stapiński, któremu zależy na reformie wyborczej.

A jak jest z warunkiem, że siedzibą uniwersytetu ruskiego nie może być Lwów? I tu starano się osłabić nasze stanowisko. Ponieważ Uniwersytet lwowski zapowiedział, że, jeżeli to niebezpieczeństwo nie będzie usunięte, nie dopuści powolnego tworzenia się u siebie przyszłego uniwersytetu ruskiego, nowy projekt orędzia naruszał autonomię Uniwersytetu lwowskiego co do mianowania sił profesorskich, jak wynika z komunikatu Senatu z d. 14 b. m. Byłoby to wielkim błędem, gdyby wśród starć o inne sprawy, nie zabezpieczono należycie sprawy siedziby, która poruszyła tak żywo cały kraj, na co niektórzy może liczą.

Narazie zatem załatwienia sprawy jeszcze nie widać, a widać tylko zdumiewające krętactwa, przy pomocy których większość prezydyum Koła i referent sprawy uniwersytetu ruskiego usiłowali zupełnie obejść uchwały Koła.

Cel tego krętactwa sięgał daleko: chodziło poprostu o powrócenie w kryty i podstępny sposób, wbrew uchwale Koła i stanowisku kraju, do poglądu, który ma bardzo możnych zwolenników, mianowicie, aby zamiast założenia osobnego uniwersytetu ruskiego poza Lwowem, przygotować utrakwizacyę polskiego Uniwersytetu we Lwowie.

Przypomnienie Rydzyny.

Dopóki winowajcy sprzedaży Rydzyny rządowi pruskiemu, czego już niestety odrobić nie można, nie zwrócą społeczeństwu polskiemu co do grosza uzyskanych za tę sprzedaż pieniędzy, nie ustanie ciągłe przypominanie, że są oni nietylko sprzedawczykami, ale także ludźmi, którzy zagarnęli fundacyę narodową na własność osobistą.

Sąd o sprawie rydzyńskiej jest dzisiaj wśród wszystkich poważnych ludzi w Polsce najzupełniej ustalony.

Prof. Szymon Askenazy, pisząc w ostatnich zeszytach *Tygodnika Illustrowanego* (nr. 48 i 49 z d. 30 listopada i 7 grudnia b. r.) o dawniejszem zagrabieniu przez rząd pruski innej fundacyi Sułkowskich, mówi na wstępie krótko o Rydzynie:

„Sprawa zaprzepaszczenia ordynacyi Sułkowskich z opłakanego swego wyniku wszystkim dziś wiadoma".

A jako wspólny rys zaznacza „fikcyę prawną" i „najrozmaitsze okolne sposoby", które właśnie w sprawie Rydzyny tak wybitnie zastosowano.

W ostatnich dniach, na wiadomość o sprzedaży w ręce niemieckie ogromnych, około 3.000 ha obejmujących, dóbr Choryń i Jerka, co jest w ostatnim okresie największą stratą po 8.000 hektarów Rydzyny, spotyka się w pismach polskich głosy następujące:

„Magnat o nazwisku historycznem i wielkich koneksyach, po przefrymarczeniu z milionowym zyskiem tysięcy morgów, na których od wieków znajdowały zajęcie i utrzymanie setki rodzin polskich, pozostaje nadal członkiem szanowanym swej sfery,... mało kto z jego otoczenia zdobędzie się na to, aby w stosunkach powszedniego i towarzyskiego życia dać mu odczuć swoją pogardę i traktować go tak jak zasługuje,... zachowuje wszystkie przywileje towarzyskie i społeczne, nawet prawo przemawiania w imieniu narodu, wpływania na jego losy i kierunek jego rozwoju".

Odnosi się to w całej pełni do trzech utytułowanych sprawców sprzedaży Rydzyny, pp. A. Wodzickiego, H. Potockiego i N. Opoka-Loewensteina.

W zaborze pruskim pobłażanie jakiekolwiek dla sprzedawczyków nie istnieje. Pismo ziemian poznańskich, które niedawno, po wyborze p. Wodzickiego do delegacyj, oświadczyło, że „społeczeństwo tutejsze stanowczo jest przeciwne, aby hr. Antoni Wodzicki występował w jego obronie", dzisiaj pisze o Taczanowskim, który sprzedał Choryń i Jerkę, że „dopuścił się czynu, który wieczną hańbą pokryć musi jego imię", piętnuje „niegodną chciwość na marne judaszowe srebrniki", oświadcza, że „my z nim nie mamy już nic wspólnego, społeczeństwo polskie wyrzuciło go poza swój nawias". W innych dzielnicach sprzedawczycy piastują godności obywatelskie.

Stanowisko grup skrajnych.

Grupy skrajne, których stanowisko przedstawione zostało w zeszycie 86 naszego pisma, wydały dnia 12 b. m. odezwę, której główny ustęp brzmi:

„Jak długo Austro-Węgry walczyć będą w interesie swojej państwowości przeciwko Rosyi, są one naszym naturalnym sprzymierzeńcem. Ich zwycięstwo będzie naszym zamiarom sprzyjało, będzie ono w naszym interesie, tak jak w naszym interesie będzie całkowite pokonanie Rosyi w zbliżającej się wojnie. Ale nie spuścimy z oka naszego własnego stanowiska i w pierwszym rzędzie naszych własnych praw, praw ludu polskiego bronić będziemy. Zwyciężymy tylko wiarą w nasze własne siły, wolność naszą uzyskamy naprawdę tylko własnym czynem, za który odpowiedzialność na siebie wziąć musimy. Kto chce być wolnym, musi sam o tę wolność walczyć."

Wydała tę odezwę „Komisya Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych", w której skład wchodzą Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partyi Socyalistycznej, Zarząd Główny Narodowego Związku Robotniczego, Zarząd Główny Organizacyi Niepodległościowej Ludowej, Zarząd Główny Organizacyi Niepodległościowej Inteligencyi, Zarząd Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska, Zarząd Główny Polskiego Stronnictwa Postępowego.

Wyniki spisu ludności w zab. pruskim.

Pruski urząd statystyczny wydał na podstawie ostatniego spisu ludności z r. 1910 nowy Gemeindelexicon dla sześciu wschodnich regencyi. O ile w dawniejszych wydaniach dzielono ludność głównie ze względu na wyznanie, obecnie przyjęto przedewszystkiem podział językowy. I tak w Księstwie podzielono ludność na Niemców i Polaków, w Prusach Królewskich dodano Kaszubów, w obwodzie olsztyńskim Mazurów, wszędzie zaś umieszczono dwujęzycznych, to jest posługujących się dwoma językami macierzystymi, niemieckim i polskim, przyczem wprowadzono tutaj nowy podział, tworząc dwujęzycznych o „jęz. niemieckim i innych", prawdopodobnie kaszubskim i mazurskim. Uwydatnienie na pierwszem miejscu stosunków językowych przy jednoczesnem wprowadzeniu różnych dziwolągów dwujęzycznych i wyróżnieniu języków naprawdę przez nikogo za samodzielne nie uznanych ma na celu wykazanie wzrostu niemczyzny i upadku żywiołu polskiego, a zatem skuteczności polityki „kresowej".

I rzeczywiście porównując ludność tylko „polską" z ludnością ogólną otrzymamy w obu dzielnicach polskich (bez Śląska, dla którego dat w Słowniku nie przytoczono) straty sił narodowych polskich. Wyniki przedstawiają się jak następuje:

W Księstwie	w r. 1905	w r. 1910
ludność ogólna	1,986.637	2,099.831
ludność polska	1,216.206	1,279,193
	(= 61·22%)	(= 60.92%)
W Prusach Król.	w r. 1905	w r. 1910
ludność ogólna	1,641.874	1,703.474
ludność polska	567.328	583.052
	(= 34·55%)	(= 34·23%)

W obu zatem dzielnicach, aczkolwiek strat absolutnych niema, straty względne wynoszą mniej więcej tak samo: 0·3%. W Księstwie przybyło ludności polskiej 63 tysięcy, gdy wobec przyrostu naturalnego dla tego kraju, wynoszącego 1·9% rocznie, powinno było przybyć Polaków w ostatniem pięcioleciu przeszło 115 tys., zatem z górą 40 tys. musiało wywędrować za chlebem gdzieindziej. W Prusach Zachodnich przyrost naturalny wynosi 1·75% rocznie, przyrost więc ludności polskiej powinien był wynieść 50 tys., a dał niecałe 16 tysięcy. W poszczególnych obwodach regencyjnych ludność polska spadła: w poznańskim z 67·54 proc. ogółu na 67·39, w bydgoskim z 50·46 na 49·61, w kwidzyńskim z 40·21 na 39·61 proc. ogółu ludności; jedynie w obwodzie gdańskim jest do zanotowania oprócz wzrostu absolutnego i wzrost względny: z 27·11% w r. 1905 ludność polska podniosła się do 27·23%.

Ważnem jest rozpatrzenie jakim zmianom uległa ludność polska w gminach wiejskich i w miastach. Otóż w Księstwie odsetek ludności polskiej we wsiach (bez obszarów dworskich) spadł z 63·23% na 62·64%, natomiast w Prusach Królewskich wzrósł: z 44·31% do 44·67%. Stratę ludności polskiej we wsiach Księstwa, straty rzeczywiście ważną, bo równoznaczną kurczeniu się posiadłości gospodarzy polskich, okupuje częściowo wzrost Polaków w miastach: z 316.126 mieszkańców miast w r. 1905 czyli 47·40%, w r. 1910 było 348·262 czyli 48·23%. W Prusach ludność miejska obwodu kwidzyńskiego stanowi obecnie 26·68%, gdy w r. 1905 — 26·14 proc., zaś w obw. gdańskim tylko 6·2 proc. (w r. 1905 — 5·4 proc.), gdzie przyczyniają się do tak małego odsetka Polaków nawskróś niemieckie Gdańsk i Elbląg.

Zestawiając wyniki powyższe dla obu dzielnic razem, należy przyjść do wniosku, że straty żywiołu polskiego są nieliczne, jeżeli się zważy jeszcze pominiętych tutaj „dwujęzycznych", którzy przecież są Polakami, że dalej liczebny wzrost żywiołu polskiego w stosunku do Niemców uwydatnił się w Księstwie w miastach, a w Prusach po wsiach. Różne te zjawiska *Kuryer Poznański* (nr. 248, z którego powyższe daty czerpiemy) przypisuje temu, że w Księstwie jest szereg małych miasteczek a w Prusach szereg dużych wsi, że Polacy wzrastają najsilniej właśnie w tych średniej wielkości miejscowościach, a zatem rozwój nasz w obu dzielnicach idzie temiż drogami.

Kronika.

Z zaboru austryackiego.

W obronie Uniwersytetu lwowskiego. Dn. 8 b. m. odbył się we Lwowie przy licznym udziale przedstawicieli Senatu wiec ogółu młodzieży polskiej, który jednogłośnie uchwalił: 1) „Wszechnica lwowska założona przed 250 laty przez króla Jana Kazimierza, miała zawsze charakter polski, który to stan rzeczy w ciągu ostatnich lat 40 kilkakrotnie został prawnie stwierdzony. 2) Wobec tego cała młodzież polska stwierdza, że nigdy nie zaprzeczając praw narodu ruskiego do samoistnego uniwersytetu, wszelkie stany przejściowe w lwowskiej Wszechnicy bez równoczesnego jasnego i wyraźnego pokreślenia polskiego charakteru tejże oraz wszelkich do niej należących zakładów i biblioteki, uzna za naruszenie naszego stanu posiadania i w sposób najenergiczniejszy czynnie odeprze. Odpowiedzialność za wszelkie następstwa tego rodzaju zrzuca młodzież na te koła, które w pierwszym rzędzie są powołane do obrony naszego stanu posiadania".

Z zaboru rosyjskiego.

Prawdopodobne nowe ograniczenia. W deklaracyi, którą ma rząd złożyć w Dumie, będzie ustęp poświęcony innowiercom, zawierający zapowiedź projektów: 1) o rewizyi ustawy o konsystorzach i seminaryach rz.-katolickich, które ma polegać na „należytem zabezpieczeniu interesów państwowych, łączących się z działalnością tych instytucyi"; 2) o klasztorach rz.-katolickich; 3) o legalizacyi małżeństw mieszanych.

Po zgonie Arcybiskupa. Warszawska kapituła katedralna wybrała tymczasowym administratorem archidyecezyi ks. biskupa Kazimierza Ruszkiewicza, cieszącego się w społeczeństwie ogólną czcią za wysokie przymioty kapłańskie i szczere uczucia obywatelskie.

W Dumie. W naradach opozycyi dumskiej nad udziałem w komisyach parlamentarnych z posłów polskich uczestniczyli pp. Harusewicz i Swieżyński, Puttkamer i Święcicki Wynikiem narad było postanowienie, iż w komisyach liczących od 44 do 66 członków obydwa Koła Polskie będą miały po jednym przedstawicielu, w komisyach mniejszych zaś Polacy otrzymują jednego przedstawiciela. W poprzedniej Dumie Polacy mieli w komisyach liczniejszą reprezentacyę: n. p. w komisyi budżetowej było 3-ch posłów polskich, obecnie 2-ch.

Prześladowania na Litwie. Władze rosyjskie rozpoczęły w Wilnie szczegółowe rewizye polskich stowarzyszeń dobroczynnych i społecznych. Obecnie ewidowane są kuratoryum miejskie nad biednymi

i Towarzystwo popierania pracy społecznej. Specyalni urzędnicy zarządu gubernialnego przeglądają dokumenty, korespondencye, sprawozdania kasowe.

Z zaboru pruskiego.

Skutki wywłaszczania. Solidarna postawa społeczeństwa polskiego w stosunku do przemysłu i handlu niemieckiego wywołała, jak pisaliśmy, popłoch wśród Niemców poznańskich. Daje temu wyraz artykuł w *Berl. Tageblatt'cie*, który stwierdza, że po zastosowaniu wywłaszczania bojkot tak się zaostrzył, iż sami sprawcy wywłaszczania widzą z przerażeniem, jaką szkodę wyrządzili niemczyźnie i jak się przyczynili do wzmożenia polskości. — Wiece protestujące przeciw wywłaszczaniu odbyły się w dalszym ciągu: w Urbanowie, wiec zwołany przez komitet wyborczy m. Poznania, w Koźminie, w Sobótce (pow. pleszewski), w Ostrowie, w Nowem Mieście (Prusy Król.), w Śremie, w Zebrzydowicach na G. Śląsku, w Gostyniu.

Sprzedawczyk. Mianem zbrodniarza narodowego piętnuje cała prasa wielkopolska p. Władysława T a c z a n o w s k i e g o, który w czasie subhastacyi dwóch swoich majątków Chorynia i Jerki, obszaru blizko 6 tys. morgów, już zakupionych przez p. Chłapowskiego, ale jeszcze nie przewłaszczonych, sprzedał je z wolnej ręki za sumę o 80 tys. marek wyższą, niż ofiarował p. Chłapowski, księciu saskowejmarskiemu. Jeden z tych majątków ma wkrótce być odstąpiony przez księcia Komisyi Kolonizacyjnej. Jest to czyn, w chwili wywłaszczania i solidarnego odporu całego ziemiaństwa polskiego, tak potworny, zbrodnia tak wyrafinowana, że bezwględne potępienie sprzedawczyka, który na hulanki zmarnotrawił swe dobra i odbił to ze szkodą społeczeństwa, jest rzeczą konieczną.

Wydawcy:
Dr. Adam Skałkowski i Dr. Stanisław Stroński.
Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Mieczysław Skałkowski.

Redakcya i administracya: Lwów, ul. Asnyka 1, ekspedycya ul. Murarska 33.

Drukarnia Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.